

BRITTANY CAVALLARO + EMILY HENRY

PRZEŁOŻYŁA JOANNA LATO

CZEŚĆ, DZIEWCZYZNY



BRITTANY CAVALLARO + EMILY HENRY

CZEŚĆ, DZIEWCZYNY

Przełożyła
Joanna Lato



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Hello Girls

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Monika Rossiter

Redakcja: Kolorowy Wiatr

Korekta: Anita Keler

Projekt okładki i ilustracje: © Nikola Hahn

DTP: pagegraph.pl

Hello Girls

Copyright © 2019 by Brittany Cavallaro and Emily Henry

All rights reserved.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Joanna Lato, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-292-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



W książce poruszane są trudne tematy, takie jak przemoc psychiczna i fizyczna, wulgaryzmy, narkotyki, hazard, alkohol. Jeśli któryś z tych wątków może pogorszyć Wasz stan psychiczny, prosimy, abyście przzerwali lekturę.

JEDEN

Winona Olsen przyglądała się ojcu, który sunął przez delikatnie oświetloną salę bankietową w kierunku sceny, jakby niesiony nurtem oklasków. Elegancki, odziany w niebieski prążkowany garnitur przypominał jej wielkie żarłaczce białe w akwarium w Kingsville, dokąd zabierała ją matka.

Miały sezonowe karty wstępu i Winona przypomniała sobie, jak jej matka, pełna zachwyty, powtarzała: „Pływają nawet we śnie. Wyobrażasz sobie, Nony? Jak by to było: poruszać się nawet wtedy, gdy śpisz, ale donikąd nie dotrzeć? Po prostu utknąć w szklanym zbiorniku”.

Na scenie z przodu sali jej ojciec wszedł na podium i uściśnął dłoń prezentera.

– Musisz być bardzo dumna. – Szept srebrnowłosej kobiety siedzącej po jej prawej stronie dotarł do Winony wśród oklasków. – Który to jego Changemaker, trzeci?

Winona błysnęła swoim idealnie symetrycznym uśmiechem, bardziej znudzoną i nie tak szeroką wersją tego o mocy tysiąca megawatów, który promieniował ze sceny.

– Drugi – odpowiedziała.

Kobieta rozsiała się wygodnie na krześle, jedną dłoń przycisnęła do serca, a na jej twarzy pojawił się wyraz zachwyconego zaskoczenia. Winona wiedziała, że spotkała ją już wcześniej, na

jakimś benefisie, oficjalnym lunchu czy ceremonii wręczenia nagród – w północnym Michigan nieliczni filantropi na zmianę wygłaszali przemówienia i prowadzili uprzejme pogawędki podczas tych samych kilku wydarzeń każdego roku.

Prawdę mówiąc, ojciec Winony zdobył znacznie więcej nagród za swoje działania filantropijne, ale wiedziała, że podkreślanie całej listy zasług było według niego w złym guście, a do bry gust był największą siłą Stormy’ego Olsena.

Jego kolekcja nagród i trofeów mogła konkurować z kolekcją sztuki współczesnej, szufladami z markowymi zegarkami, rzędami nieskazitelných garniturów w jego szafie i tęczą sukienek od Tory Burch, którymi uposażył Winonę.

– No cóż, on po prostu zachwyca się tobą, panienko – powiedziała kobieta. – Tym, że wybierasz się do Northwestern w przyszłym roku, prawda?

Winona się uśmiechnęła.

– Zgadza się.

Gdy ojciec Winony zaczął mówić, kobieta umościła się wygodniej na krześle.

– Wow – powiedział wzruszonym głosem.

Stormy był emocjonalnym facetem i publiczność to w nim doceniała. Nie było wielu meteorologów, którzy potrafiliby zmienić poranną prognozę pogody w opowieść o zwykłych ludziach. Było w nim coś, co sprawiało, że wszyscy chcieli wypić z nim piwo lub dwa i wymienić się historiami. Akty dobroci, duże i małe – taki już był i to zaszczerpił swojej jedynej córce, świetle jego życia, w mieście, które tak bardzo kochał. *Pamiętajcie, ludzie, na Górnym Półwyspie nawet odrobina słońca ma ogromne znaczenie!*

Światło żarówki odbiło się od jego Rolexa i rozbłysło w sali. Winona zdała sobie sprawę, że odpłynęła – ostatnio często to

robiła – i ponownie skupiła uwagę na przemowie akceptacyjnej ojca. Chciała zapamiętać ulubione kąski i powtarzać mu je w drodze do domu. Wiedziała, że sprawi mu tym przyjemność.

– ...i naprawdę tak myślę, naprawdę: to mieszkańcy Kingville sprawili, że służenie im było tak łatwe. Mówi się, że jeśli kochasz swoją pracę, nie przepracujesz ani jednego dnia w swoim życiu, i wiecie co? Po szesnastu latach pracy w Channel Five muszę przyznać, że w moim przypadku to prawda. Ludzie, kocham swoją pracę. Ale w zeszłym roku, gdy pracowałem z Brain Storm Girls... – Przełknął gulę w gardle, zebrawszy się w sobie, a publiczność zaśmiała się ze łzami w oczach. – Słuchajcie, nie jestem mówcą publicznym, jestem meteorologiem, więc wybaczyć mi tę straszliwą serię następujących po sobie żartów.

Podniósł szklane trofeum, a w sali rozległ się pełen uznania pomruk zadowolenia.

– Kiedy wiele lat temu straciłem moją żonę, Katherine, czułem się, jakby tornado przeszło przez moje życie, a ja zostałem po to, żeby pozbierać to, co po nim zostało. Nie sądziłem, że kiedykolwiek uda mi się odbudować piękne życie, które mieliśmy, ale wiedziałem, że muszę spróbować. Wiedziałem, że muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby dać siłę mojej córce, aby mieć pewność, że wie, że cały świat jest w jej zasięgu. Jeśli słońce miałoby już więcej nie zaświecić, o rety, zbudowałbym dla niej gotowy do zamieszkania plan filmowy z piaszczystymi plażami, palmami i błękitnym niebem. To właśnie robimy dla naszych dzieci, prawda? Każdego dnia podnosimy dla nich słońce ku niebu, aż osiągną odpowiedni wiek, aby zrobić to samodzielnie.

Ten fragment, pomyślała Winona. To jest ten fragment, który powinnam mu powtórzyć. Spodoba mu się to. Przekręciła bransoletkę Cartiera na nadgarstku, po czym mocno wcisnęła metal w skórę, stosując sztuczkę, dzięki której mogła zapisać

w pamięci wszystko, co ważne. *Nie zapomnij. „Każdego dnia podnosimy dla nich słońce ku niebu, aż osiągną odpowiedni wiek, aby zrobić to samodzielnie”*. To było właściwe zdanie, idealne do wyrecytowania mu.

– Nie zdawałem sobie jednak sprawy z tego, że – kontynuował Stormy – to nie ja odwaląłem ciężką robotę. Radość mojej córki, niewyczerpana nadzieja i potencjał dzieci, to wszystko osłoneczniało moje życie. Współpraca z Brain Storm Girls to coś więcej niż tylko praca, która nie sprawia wrażenia pracy. To było jak drugie słońce umieszczone dla mnie na niebie. – Podniósł wzrok na tłum. – I pamiętajcie, ludzie. Na Górnym Półwyspie...

– ...odrobina słońca bardzo się przyda – odpowiedziała sala, po czym rozległy się brawa.

Siwowłosa kobieta po prawej stronie Winony podniosła się z krzesła; przewodziła owacjom na stojąco.

– Absolutnie poruszający! – krzyknęła do Winony.

Winona była tak skupiona na swoim wewnętrznym dialogu – *unies słońce, unies słońce, unies słońce* – że prawie powiedziała to na głos. Zamiast tego wcisnęła bransoletkę w nadgarstek i uśmiechnęła się szeroko i uroczo.

– Mój ojciec to wyjątkowy człowiek.

Gdy Stormy schodził ze sceny, potknął się. Został chwilowo oślepiiony przez światła sceniczne i przegapił pierwszy schodek. Stało się to w ciągu sekundy, malutkiego błysnięcia, ale Winona widziała to jak w zwolnionym tempie. Żołądek podszedł jej do gardła, jakby była na Tower Drop, a jej umysł i wzrok wyostrzyły się, aby przedstawić scenę w doskonałej przejrzystości. Gładki obcas butów Ferragamo Stormy’ego uderza o krawędź stopnia, tę część bez taśmy przyczepnej, i zsuwa się w dół. Jego pozbawione równowagi ciało leci z impetem do tyłu. Ciemnowłosa

głowa obsypana siwizną opada raz i jeszcze raz. Jego śnieżnobiały uśmiech – ten, który oznacza, że jest zestresowany – rozciąga się na jego ustach aż do ostatniej milisekundy, kiedy...

Tył jego czaszki uderza o krawędź sceny.

Krew tryska wokół jego głowy. Sala zaczyna krzyczeć. Siwowłosa kobieta wrzeszczy i zemdlona opada na krzesło. Prezenter z niewiadomego powodu zdejmuje marynarkę – bo z włoskiej wełny trudno usunąć krew? ponieważ Sturgisowi „Stormy’emu” Olsenowi może być tam zimno, gdy leży pod tak dziwnym kątem na schodach? – metr osiemdziesiąt w prążkowanym wymiętym garniturze czołga się w stronę krawędzi sceny. Krew, dużo krwi, błyszczącej w delikatnym świetle.

A Winona siedzi tam, nieruchomo, jak lubiana przez ojca rzeźba Rodina, podczas gdy krzyki w pomieszczeniu nasilają się. Ktoś szorstko woła: „Zadzwoń pod dziewięćset jedenaście!” i „Jestem lekarzem! Daj mi przejść!”, a tłum usuwa się przed nim.

A mimo to Winona zamiera na krześle.

Sierota w dwie sekundy. Całkiem sama na tym świecie.

Całkowicie sama. Duży, pusty dom czeka na nią na końcu długiego podjazdu i starzejący się dziadek po drugiej stronie miasta.

Całkowicie sama.

Na tę myśl łzy napłynęły jej do oczu. Odgoniła je mrugnięciem.

Zamrugła jeszcze raz, żeby to wszystko zniknęło.

Stormy złapał się poręczy na scenie i jego stopa spotkała się z drugim stopniem z łatwością. Podeszedł do niej niczym rekin płynący wśród oklasków, a ona wstała tak, jak wiedziała, że tego od niej oczekuje, wciskając bransoletkę w delikatną, przypaloną skórę na spodniej stronie nadgarstka. *Unieś słońce, unieś słońce, unieś...*

Oczywiście, że sobie to wyobrażała. Nic nie mogło zabić człowieka takiego jak Stormy.

Winona Olsen nigdy nie miała tyle szczęścia.

Przyjęła szklane trofeum, które przekazał jej ojciec. Na jej policzkułożył doskonale wyćwiczony pocałunek, ściskając ją za ramiona.

Prawdopodobnie dobrze się stało, powiedziała sobie. Gdyby jej ojciec umarł, ona umarłaby z głodu.

Nie miała klucza do zamkniętej na cztery spusty spiżarni.



*Sięgnij
po więcej!*



-  wydawnictwokobiece.pl
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 *Young*